

14

TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ SKAWINY

Tylko do użytku organizacyjnego



Biuletyn

Nr 4

Skawina: grudzień 1984 rok



SKAWINA Z RATUSZOWYCH OKIEN

Wywiad z Przewodniczącym Rady Miasta i Gminy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Skawinie inż. Wiesławem Grochałem — przeprowadził z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Skawiny sekretarz TPS Zbigniew Raczyński dnia 4 grudnia 1984 roku.

TPS: Panie Przewodniczący - jak przedstawia się historia powstania ruchu obywatelskiego w Skawinie? W naszym mieście działa zespół ludzi, którego celem jest budowa porozumienia narodowego — jakie najważniejsze działania miały miejsce na terenie miasta i gminy?

Przewodniczący Rady: Najpierw kilka słów o powstaniu ruchu obywatelskiego w Skawinie. W dniu 14 stycznia 1982 r. na spotkaniu inicjatywnym z udziałem przedstawicieli partii i stronnictw politycznych, organizacji społecznych oraz osób bezpartyjnych ukonstytuował się Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego w Skawinie. Zwrócono się do mnie o objęcie przewodnictwa Komitetu. Wyraziłem zgodę, mimo dużego obciążenia zawodowego, bowiem uważam, że każdy obywatel winien coś zrobić bezinteresownie dla współobywateli, dla swego środowiska, dla kraju. OKON składający się z ok. 25 osób wyłonił 9-cioosobowe Prezydium, które, wzięło na siebie obowiązek kierowania pracami Komitetu. Po ogłoszeniu w lipcu 1982 r. Deklaracji Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, OKON-y przekształciły się w PRON. Nadano ruchowi pierwsze ramy organizacyjne, powstały m. in. Rady Miasta i Gminy oraz koła terenowe zachowujące pełną samodzielność.

Ostateczne kierunki i metody działania, zasady statutowe i deklaracja programowa zostały uchwalone przez I Kongres PRON w maju 1983 r., w którego obradach uczestniczyłem jako delegat z naszego terenu.

Od samego początku ruch podejmuje inicjatywy zmierzające do poprawy w zaspakajaniu żywotnych potrzeb obywateli, m.in. w dziedzinie zaopatrzenia, handlu, gospodarki mieszkaniowej (akcja wynajdywania pustostanów). Dokonano analizy gospodarki komunalnej, zorganizowano spotkanie wszystkich instytucji zajmujących się rolnictwem w celu poprawy zaopatrzenia rolników w środki do produkcji rolnej, dokonano analizy sytuacji szkolnictwa skawińskiego. Podejmowane są działania interwencyjne u władz miasta i województwa na prośby i skargi obywateli w sprawach różnych, głównie mieszkaniowych. Nawiązano ścisłą współpracę z Prezydium Rady Narodowej, odbyto szereg spotkań z Komitetami Osiedlowymi przenosząc ich problemy na forum Urzędu Miasta i Gminy. Ruch Obywatelski był głównym organizatorem spotkań

konsultacyjnych na temat ordynacji wyborczej do rad narodowych a następnie spotkań przedwyborczych do rad narodowych. Wniesiono również swój wkład w postawienie na właściwym poziomie pracy Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. Ruch Patriotyczny był organizatorem szeregu spotkań i imprez m.in. współorganizuje coroczne obchody święta Odrodzenia, Święta Pracy, Konstytucji 3-go Maja.

TPS: Istniejąca Rada Miasta i Gminy jest koordynatorem działania ogniw terenowych. W których wsiach i zakładach powstały ogniwa PRON i jaki jest ich zasięg działania?

Przewodniczący Rady: Aktualnie istnieją dwa koła PRON na terenie wsi, w Woli Radziszowskiej i Rzozowie oraz cztery koła zakładowe, tj. przy Zakładach Metalurgicznych, Skawińskich Zakładach Koncentratów Spożywczych, Skawińskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych i Elektrowni. Koła zakładowe włączają się w proces właściwej realizacji reformy gospodarczej, gospodarności, walki o odnowę moralną (kultura pracy, właściwy stosunek do pracy, problemy alkoholizmu), ożywienie pracy organizacji społecznych, mogą mieć również wpływ na decyzje kadrowe.

TPS: Znana jest niezwykle trudna sytuacja nauczania w naszych szkołach. Czy na naszym terenie podjęto apel Rady Krajowej PRON o organizowanie Narodowego Czynu Pomocy szkole?

Przewodniczący Rady: Tak, Rada Miasta i Gminy powołała ostatnio pięcioosobowy zespół d/s pomocy szkole, którego przewodnictwo objął sekretarz KMG PZPR tow. Ryszard Furdyn.

Rada rozpoczęła działania na rzecz utworzenia Miejsko - Gminnego Funduszu Pomocy szkole oraz prowadzi działania zmierzające do inicjowania czynów społecznych w zakresie budownictwa szkolnego. Zarejestrowano już kilka takich inicjatyw m.in. powstały Komitety Budowy szkoły w Radziszowie i Jaśkowicach, Domu Nauczyciela w Pozowicach, sali gimnastycznej w Wielkich Drogach i przedszkola w Rzozowie. Wszystkim tym inicjatywom Ruch Patriotyczny udzieli wszechstronnego poparcia.

Przy współudziale PRON dokonano również ostatnio aktualizacji opieki zakładów pracy i instytucji nad poszczególnymi szkołami i przedszkolami

TPS: Prosimy o krótką ocenę wyborów do rad narodowych oraz wyborów do samorządu mieszkańców.

Przewodniczący Rady: Jedną i drugą kampanię wyborczą należy ocenić bardzo pozytywnie. Z jednej strony wynika z nich jednoznacznie rozwój procesu demokratyzacji sprawowania władzy, a z drugiej strony wybory spowodowały znaczne ożywienie poszczególnych środowisk. W wyniku zebrań z mieszkańcami, zgłoszenia przez nich całego szeregu wniosków i postulatów powstał program działania, którego realizacja przyniesie istotny postęp w warunkach życia obywateli. Ruch Patriotyczny będzie dbał o skuteczną realizację tego programu. Dla informacji obywateli podaję, że w kampanii wyborczej do samorządu mieszkańców na przewodniczących Komitetów Osiedlowych zostali wybrani: ob. Krupa Stanisław — Osiedle Przemysłowe, ob. Wit Durański — Osiedle Stare Miasto, ob. Wojciech Duński — Osiedle Kościuszki, ob. Mieczysław Cedro — Osiedle Ogrody, ob. Jan Pyka — Osiedle Korabniki i ob. Stanisław Boroń — Osiedle Bukowskie.

TPS: Prosimy o poinformowanie za naszym pośrednictwem, jak Obywatel może nawiązać kontakt z Waszym ruchem, prosimy również o przedstawienie aktywu PRON na naszym terenie.

Przewodniczący Rady: Siedzibą Rady Miasta i Gminy PRON jest Urząd Miasta i Gminy Skawina, Rynek 1 pok. nr 2. W poniedziałki godz. 10,00 — 14,00 dyżur pełni członek Prezydium ob. Waldemar Gąstoł. Poza tym można kontaktować się z poszczególnymi członkami Prezydium a to: ob. Milarski Tadeusz — kier. Huty Szkła, Bogdan Bogdali — przedstawiciel ZSL, ob. Tadeusz Małyś, Maria Dudziak, Stanisław Dendura — renciści, ob. Zofia Gładys — kier. szkoły, ob. Piotr Całusiński — ZHP; ob. Jerzy Kulewski — przedstawiciel ZSMP. Przewodniczący kół to: Zakłady Metalurgiczne — ob. Wiesław Adamuszek, Elektrownia — ob. Emil Marcinkiewicz, SZKS ob. Kazimierz Gawel, SZMO ob. Bogdan Jamroś.

PRON jest ruchem otwartym i zaprasza do współpracy wszystkich obywateli.

TPS: Dziękuję za rozmowę.

Z MINIONYCH LAT — JAK TO NIEGDYŚ BYWAŁO

Zwyczaje i obrzędy w okresie świąt Bożego Narodzenia
na terenie Skawiny i okolicznych wiosek.

W wigilijny wieczór, gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda - zasiadano do przygotowanej wieczerzy. Na stół albo ławę kładziono słomę a na nią siano. Pod spodem był zawsze lniany, biały obrus. Na tak przybrany stół kładziono opłatek i stawiano miskę z jedzeniem. Cała rodzina jadła z jednej miski na znak jedności rodzinnej. Potraw było wiele lecz wszystkie postne, to znaczy nieokraszone. Tam, gdzie były gospodarstwa rolne, gospodarz przynosił do izby snop zboża i stawiał go w kącie izby. Przed rozpoczęciem wieczerzy odmawiano modlitwę i łamano się opłatkiem składając sobie wzajemnie życzenia. Od stołu w czasie wieczerzy odejść mogła tylko jedna osoba. Wierzano, że jeśli ktoś drugi odejdzie, to ta osoba może umrzeć i już następnej wigilii nie doczeka. Po wieczerzy też modlono się. Dzieci zaczynały ubierać tzw „sad” to jest drzewko przyniesione z lasu i zawieszane wierzchołkiem w dół u stragarza lub sufitu. W dawnych latach, w XVIII i początkach XIX wieku takie drzewko nazywano sadem. Zwyczaj stawiania drzewka na podłodze przyszedł do nas z Niemiec w początkach XX wieku. Wtedy zanikła nazwa „sad” a pojawiła się nazwa choinka. Najważniejszym ubiorem na drzewku - sadzie - choince był kolorowy łańcuch wykonany ze słomy i bibuły. Podczas gdy dzieci i młodzież ubierały sad, gospodarz z postawionego w kącie zboża brał ździebła i wbijał je w szpary między stragarzami. Wierzył mocno, że ile tych ździebeł potrafi wbić, to tyle kóp zboża w przyszłym roku z pola zbierze. Panny natomiast wychodziły po wieczerzy na podwórze i chwyciły za kołki w płocie. Wierzano, że z której strony wtedy pies zaszczeka, to z tej strony kawaler przyjdzie. O północy tak młodzież jak i starsi szli do kościoła na pasterkę. Po powrocie z kościoła gospodarz dawał siano ze stołu bydłu do jedzenia.

W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia nie zamiatano izb ani też nie gotowano strawy. Cały dzień przeznaczony był na modlitwę i śpiewanie kolęd. Nie miały też w tym dniu miejsca żadne odwiedziny. W drugi dzień świąt na sumie w kościele odbywała się poświęcenie owsa. Chłopcy oraz kawalerowie nieśli do kościoła pełne kieszenie owsa. W czasie nabożeństwa sypano z chóru księdzu na tacę owies i bito nim dziewczęta, gdy znalazły się w pobliżu. Prawdziwa walka zaczynała się po wyjściu z kościoła. Wtedy ustawiali się chłopcy rzędem przy kościele i każdą dziewczynę, która wychodziła, bito owsem po twarzy. Byli też i tacy, co do owsa dodawali łubinu, a gdy wtedy dziewczyna dostała w twarz taką mieszanką to niejedna miała łzy w oczach.

Lecz nikt się o to nie gniewał, bo takie wtedy panowały zwyczaje. Święcony owies należało przynieść do domu. Gospodarz, gdy wyjeżdżał na wiosnę siał zboże, to święcony owies mieszał z ziarnem na siew przeznaczonym.

W Nowy Rok po obiedzie zbierano ze stołów i ław siano oraz pozostałą słomę, które do ogrodu wnoszono. Tam robiono ze słomy powrósła i obwiązywano nimi drzewa owocowe. Miało to chronić od chorób i wszelkiego robactwa.

Już w czasie adwentu tj. w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia młodzież, a przede wszystkim chłopcy i kawalerowie czynili przygotowania do chodzenia po kolędzie. Szyto różne stroje dla diabłów aniołów, śmierci, Heroda, żołnierzy i Żyda. Robiono „turonia” czyli tzw. „kozę” szopki ze stajenką oraz szopki do puszczania lalek. Szyto lalki, robiono gwiazdy, kukielki, a przede wszystkim uczono, jak to się lalki puszcza, oraz śpiewać różne kolędy i przyśpiewki.

Od Bożego Narodzenia aż do święta Trzech Króli chodzono po kolędzie od domu do domu. Pierwsi chodzili mali chłopcy z szopką. Śpiewali różne kolędy aby dostać trochę grosza, który przeznaczali na zeszyty do szkoły, a często na chleb. Z małą szopką chodzili przeważnie chłopcy biedni. Zwykle po Nowym Roku ruszali po kolędzie chłopcy starsi, a często już kawalerowie. Ci chodzili z „turoniem” czyli „kozą”. Występował z nimi Żyd, marszałek, diabeł, śmierć i dwóch hetmanów. Chodzili z muzyką i pięknie śpiewali. Przychodząc pod czyjś dom zaczynali tymi słowami: „Cisza bracia - przystępujcie - temu domu kolędujcie - Alleluja, Alleluja”. Następnie śpiewano jakąś kolędę, a na zakończenie było to zw. „okolędowanie” i to tylko tam, gdzie były dziewczęta. A oto kilka przykładów „okolędowań”: „Jest ci tu Marysia piękna i urodna, trzeba jej zakolędować bo jest tego godna..... ,albo „Rośnie sosna gdzie wyrosła a na tej sośnie złoto rośnie, złoto rośnie, złotem będzie naszej Marysi po kolędzie”. Lub jeszcze inaczej: „W jednym okieneczku złoty ptaszek śpiewa, w drugim okieneczku Marysia wyszywa, co wyszyje kwiecie do mamusi niesie, mamusia jej za to buciki na lato, hej nam, buciki na lato... i wiele innych. Następnie występował Żyd ze słowami: „Puście nas do domu swego, pokażemy coś nowego..... Gdy wpuszczono kolędników do izby, rozpoczynało się przedstawienie. Inscenizowano fragment śmierci Heroda oraz tańce turonia z Żydem. Takie przedstawienie trwało do pół godziny.

Jednym z ostatnich kolędników koło Skawiny był, dzisiaj już nie żyjący, Karol Kłyś z Kopanki. Był to urodzony artysta, człowiek bez żadnego ku temu wykształcenia, który przez wiele, wiele lat chodził po kolędzie nie tylko po Kopance, ale także po wsiach okolicznych. Grał zawsze w tym kolędniczym obrzędzie rolę Żyda. Wprawdzie chodziło w okolicy wielu różnych kolędników, ale Kłysiowi nikt nie dorównał. Gdy zjawiał się po kolędzie, to każdy pilnował przy swoim domu, aby Kłyś go nie ominął. Poczytywano sobie to za za-

szczyt. W każdym domu, gdzie dawał swój występ, był ten sam repertuar, jednak inaczej grany.

Lecz wróćmy na skawińskie podwórko.

Na terenie Miasta chodzenie kolędniczych grup było mniej przyjęte, przeważnie chodzono z szopką i lalkami. Skawińska szopka posiadała 24 lalek. Między nimi były także postacie jak: pasterze, krakowiaki, ułan, Żyd, Góral i Góralka od Żywca, Rusin, Cygan i Cyganka, czarownica, Herod, diabeł i śmierć. Szopkę nosił na plecach przeważnie ten, który puszczał lalki. Obok niego siedł harmonista, który przygrywał w trakcie przedstawienia. Ostatnim szopkarzem skawińskim był Antoni Kuczera, chodzili też inni np. Tatko, Janeczek, Pietrzka. Podobną do skawińskiej szopki mieli w Radziszowie. Chodzili z nią parobcy ze starszym chłopem, który puszczał lalki. (1899). Kolędnicy miewali też między sobą różne porachunki i często dochodziło między nimi do bójek i rozbijania szopek kołkami. Biły się też nieraz diabły, gdy zeszły się na przykład dwie grupy z jednej wsi. Lecz diabły najbardziej wojowały, gdy w domu były dziewczęta na wydaniu. Wtedy to schować się przed kolędniczym diabłem było bardzo trudno.....

(Marian Pajęczkowski)

RYNEK SKAWIŃSKI

w latach międzywojennych i obecnie

Niewiele jest w Polsce miast, które mogą pochwalić się rynkiem o czworoboku wymiarowym i takiej powierzchni, jak przystało na centralny punkt każdego miasta. Taki właśnie jest nasz skawiński rynek, który w dawnych czasach, a także obecnie, stanowi centrum administracyjne, handlowe i gospodarcze.

W latach 1920 — 1930 rynek posiadał nawierzchnię miękką, a liczne zagłębienia były powodem, że po deszczu tworzyły się bajorka i błoto. W tym czasie jedynym oświetleniem była lampa gazowa ustawiona na środku. Lamp takich w Skawinie było trzy sztuki, a dwie dalsze ustwione były na ulicach. Lampy te były codziennie napełniane paliwem płynnym, a dopompowane powietrze powodowało dopływ mieszanki na palniki azbestowe, które dawały jasne światło. Ostatnim konserwatorem tych lamp był pan R. emerytowany kolejarz, bowiem wtedy takie samo oświetlenie stosowane było na PKF.

Drugim atrybutem rynku była studnia na pompę ręczną, która stanowiła jedyny punkt zaopatrzenia mieszkańców rynku w wodę. Studnia ta miała jeszcze inne zastosowanie, zwłaszcza podczas wieców z okazji 1 Maja organizowanych przez Polską Partię Socjalistyczną. Pochód pierwszomajowy kończył się tutaj wiecem, a prelegenci używali studni jako podium i mównicy

W tych latach, które opisuję, rynek w każdy czwartek zamieniał się w wielki plac handlowy, na który zjeżdżali kupcy, rzemieślnicy i handlarze. W środę popołudniu ustawiano część straganów (dzisiaj nazwalibyśmy je stoiskami), a resztę wykonywano we czwartek rano, bowiem przywozili je kupcy przybywający na targ.

Ciekawy widok stanowił długi korowód furmanek ciągnący od Krakowa i okolicznych wsi zdążających w każdy czwartek na targ. Furmanki załadowane były wysoko towarem, a na nich siedzieli w oryginalnych strojach Żydzi znani dziś tylko z filmów i fotografii.

Przez rynek przechodziła tylko jedna droga przez środek, która jest zachowana do dziś, lecz stanowi tylko trakt pomocniczy.

Może ciekawym będzie podanie lokalizacji stoisk handlowych na płycie rynku. Otóż na narożniku naprzeciw obecnego Urzędu Stanu Cywilnego w pierwszym szeregu ustawiały się kobiety wiejskie sprzedające nabiał, drób bity i żywy oraz owoce. Dalej stały kramy z mięsem i wyrobami wędliniarskimi. Tutaj okoliczni rzeźnicy i masarze sprzedawali swoje wyroby, a wśród nich była sławna kielbasa lisiecka pochodząca z pobliskich Liszek. Po drugiej stronie rynku naprzeciw ciągu handlowego pomiędzy sklepem PSS Nr 8 i masarnią — stawiane były kramy z metrażem, ubraniami, bielizną a na drugim planie wyroby z drewna, taczki, cebrzyki, stołki, style do łopat, grabie oraz narzędzia i wyroby kowalskie. Tutaj także można było kupić sławne kukielki golkowickie tj. placki pieczone przez gospodynie z Golkowic.

We czwartek popołudniu rynek pustoszał, a ekipa miejska robiła porządek: na drugi dzień wracało normalne życie. Z opłat za miejsce targowe Magistrat czerpał fundusze na utrzymanie porządku i naprawy nawierzchni. Porządek w mieście pilnowali tzw. policjanci miejscy, a respekt wzbudzał mundur granatowy z czerwonymi wypustkami i szabla u boku. Spełniali oni też i funkcje doboszów, a mianowicie przy pomocy bębenka zwoływali ludzi i odczytywali zarządzenia miejskie.

Wracając do dalszego opisu rynku w latach trzydziestych, kiedy burmistrzem był Feliks Pukło, wybrukowano całą nawierzchnię kamieniem wapiennym, co tworzyło tzw. „kocie łby”. Był to na pewno postęp w stosunku do stanu poprzedniego, bowiem zniknęło błoto, ale mniej wygodne stało się chodzenie. Wtedy też zniknęła dawna lampa: zastąpiona została wysoką, dwuramienną lampą elektryczną.

Rynek obudowany był domkami drewnianymi i małymi kamieniczkami, które powstały z przebudowy dawnych domów drewnianych poprzez dobudowanie wyższej kondygnacji. Każda kamieniczka - to osobna historia, którą należałoby zamieścić w następnych odcinkach: dziś wspomnę tylko o dwóch.

W domu, który obecnie nosi nr 11 mieścił się Urząd Pocztowy i mieszkał jego naczelnik pan Szarek. W budynku narożnym Rynku i ul. Słowackiego znalazł pomieszczenie Sąd Grodzki i Urząd Skarbowy, a w dalszej części, od strony ul. Słowackiego - areszt miejski.

Po drugiej wojnie światowej za czasów pełnienia funkcji przewodniczącego rady narodowej przez pana Marcinkiewicza zmieniono nawierzchnię rynku, a po latach główny trakt przejazdu przeniesiono na stronę północną. Płytę rynku zamieniono na trawniki i klomby kwiatowe, posadzono ozdobne krzewy i rośliny, a drogi pokryto asfaltem.

Tak pokrótce wyglądały zmiany funkcji rynku, który tylko w naszym pokoleniu, przekształcił się z placu targowego i miejsca wieców - na piękny ogród służący rekreacji i spotkań obywateli, którzy pamiętają okres przedwojenny i są dziś leciwymi emerytami.

Anna KUDELOWA

○ SKAWIŃSKIM LICEUM — NIEJUBILEUSZOWO

Przebrzmiały już jubileuszowe fanfary, mini - monografia Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej - Curie z pewnym opóźnieniem (przywykliśmy już do opóźnień i nawet znaleźliśmy dla nich piękne słowo: poślizg) została jednak starannie wydrukowana i właśnie trafia do rąk odbiorców. Kto zechce, wyczyta w niej dzieje szkoły, która właśnie zbliża się do połowy trzydziestego pierwszego roku swego istnienia. Spróbujmy więc przypomnieć sobie kilka może mniej uroczystych, nie tak powszechnie znanych, ale przecież miłych momentów z życia tej najstarszej w naszym mieście szkoły średniej.

Jednym z jej najcenniejszych osiągnięć było to, że liceum nigdy nie ograniczało wychowania do własnych czterech ścian. Dziś już mało, kto pamięta, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych uczniowie klas IX przez 1 dzień tygodnia pracowali fizycznie w zakładach pracy (SZKS i SZMO). Nie odbyło się to kosztem nauki: pozostałe zajęcia rozłożono na 5 dni tygodnia. Eksperyment ten zdawał się mieć szanse powodzenia do czasu, gdy zdarzyło się nieszczęście. Na skutek chwilowej nieuwagi chłopca maszyna dotkliwie okaleczyła Bogusia K. ścinając mu opuszki palców. Nie trzeba mówić, jak boleśnie przeżyli ten wypadek koledzy chłopca i nauczyciele, tym bardziej, że Boguś był świetnym gitarzystą.

Przejdźmy do spraw pogodniejszych - obiecano przecież miłe, a nie dramatyczne wspomnienia. Oczywiście największą atrakcją życia szkoły zawsze stanowiły wycieczki. Prawda, że niektóre bardziej „zasłużone” klasy musiały okupywać prawo do takiego „wypadu” lakierowaniem ławek i tablicy w swej

sali, że warunek ten, ogólnie mówiąc, przyjmowano z umiarkowanym entuzjazmem, ale w miarę zbliżania się terminu wycieczki bolesciwe westchnienia nastolatków ustępowały bardziej rzeczowym zabiegom o lakier, szpachlówkę itd. i ostatecznie sprzęt szkolny był odnowiony, a szczęśliwa gromada z plecakami i oczywiście gitarami wyruszyła w świat. Któregoś roku wychowawczynie zwróciła uwagę na obsesyjnie wręcz powtarzaną piosenkę w pociągu Kraków — Kielce. Słowa zdawały się dziwnie znajome... „Serca niebieskie poi wesale, kiedy je razem nic powiąże złota”... No tak. Na pierwszą lekcję po wycieczce należało się nauczyć „Ody do młodości”. Dwaj utalentowani Tadzio- wie, ogólnie znani w szkole jako Bikos i Markiza, naprędce skomponowali własną muzykę do tego utworu, zamieniając trudny tekst w modny (niestety tylko w szkole) przebój. Nie trzeba dodawać, że na ową lekcję jęz. polskiego klasa II b umiała „Ode”... śpiewająco.

Szkoła, jak wszystkie inne placówki oświatowe, uczestniczyła w życiu miasta, a więc w obchodach 600-lecia Skawiny. Chcąc pobudzić spostrzegawczość uczniów uprzedzono ósmoklasistów (były to jeszcze czasy tzw. jedenastolatki), że będą pisać sprawozdanie z tych uroczystości. Jakaż była uciecha polonistki, gdy w jednym z zeszytów znalazła taką oto perełkę:

„Na 600 lecie naszego miasta wszystkie domy publiczne w Skawinie były udekorowane dostojnikami państwowymi, a na magistracie wisiał sam Pan Premier”.

Okolo połowy lat sześćdziesiątych szkoła zorganizowała w Bieszczadach własne obozy. Był to okres współistnienia w liceach harcerstwa i ZMS, obie te organizacje zgodnie ze sobą współpracowały i postanowiły urządzić wspólny obóz wypoczynkowo - szkoleniowy. To tam właśnie zrodziła się idea stworzenia Rady Koordynacyjnej Organizacji Młodzieżowych, ciała unikalnego w ówczesnej oświacie, a użytecznego w życiu szkoły przez wiele dalszych lat. Rada ta określała udział poszczególnych organizacji w przeprowadzeniu bardziej skomplikowanych akcji, czy też bardziej uroczystych świąt. Dzięki Radzie uniknięto dublowania pewnych prac, a życie szkoły stało się bardziej uporządkowane i bogatsze.

Z obozem w Dwerniku wiązało się wiele zabawnych przeżyć. W odległości paru km (cóż to jest na warunki bieszczadzkie!) stacjonowała młodzież z innej szkoły. Paru dzielnych młodzieńców z owego zgrupowania zapragnęło zdobyć nasz sztandar. Wyczekali na czysto „babską” zmianę warty i zakradli się pod sam maszt. Nie docenili jednak Skawinianek: szybko zorientowały się, co się święci, ściągnęły odsiecz i dzielni młodzieńcy, zaskoczeni przez „babski gang”, zostali zamknięci u pań kucharek. Z jakąż lubością oglądano ich nazajutrz pucujących latryny „na wysoki połysk” i obierających ziemniaki!

W tym samym roku jeden z uczestników obozu obmyślił chytry plan wysmarowania dziewcząt sadzą w „zieloną noc”. Było to o tyle trudne, że prycze stały w namiotach w dwóch rzędach, jedna przy drugiej głowami zwrócone do ściany, a nogami do przejścia. Smarowanie sadzą harcerskich pięt zdało się Rysiowi pozbawione „fasonu”, postarał się więc o bardzo długą tubę kreślarską, zrobił liczne otwory w jej dnie i przez nią dmuchał sadze na twarze uspiionych dziewcząt. Zapewne uszedłby mu bezkarnie ten psi figiel, gdyby pewna Zosia nie obudziła się w trakcie obsypywania i nie powiedziała do koleżanek w rozmarzeniu: „czujecie dziewczyny, jaki przyjemny, ciepły wiatr wieje?”. Tego już było za wiele jak na Rysiove poczucie humoru: parsknął głośnym śmiechem i to go zgubiło. Rozbudzone dziewczęta dopadły go pod pryczą i metodycznie, miejsce po miejscu, wysmarowały nieszczęśnikowi twarz, szyję i uszy jego własną sadzą.

A potem nastąpiła złota epoka czasów dydaktycznych w Barcicach. Szkoła rozrosła się, uczniów było około 600 i pogodzenie regulaminu matur z normalną nauką klas młodszych stało się po prostu niemożliwe. Od czegoż jednak inwencja ówczesnego dyrektora szkoły i jego dar szukania dla niej sojuszników! Huta Aluminium nieodpłatnie wypożyczyła nam na dwa tygodnie swój barcicki ośrodek, sfinansowała dodatkowe koszty (energia gaz, przewóz własnym transportem, wypożyczenie pościeli) i na okres matur uczniowie klas II a potem III pod opieką niezatrudnionych przy maturach nauczycieli wyjeżdżali na tygodniowe „wczasy dydaktyczne”. W niezwykle typowych warunkach (tylko w 2 salach były tablice) odbywały się lekcje, wprawdzie o 5 min. krótsze niż w szkole, ale o ile efektywniejsze. Wiele z nich odbywało się na świeżym powietrzu. Rada Pedagogiczna początkowo obawiała się, że Barcice mogą wpłynąć na obniżenie poziomu nauczania, ale gdzie tam! Dotlenione mózgi pracowały bardziej sprawnie, całodzienny kontakt młodzieży i nauczycieli ułatwił uzyskanie dodatkowych wyjaśnień czy innych form pomocy, sprzyjał lepszemu zrozumieniu wzajemnemu, słowem - dawał nieocenione korzyści wychowawcze. A ileż emocji wyzwały przedwieczorne imprezy w rodzaju meczu kadra - młodzież szkolna, turniej wiedzy o życiu, czy choćby zwykła dyskoteka. Ostatnie turnusy w Barcicach odbyły się w 1976 r.: Ech, ła się kręci!

Inną świetną tradycją tej szkoły był doroczny udział w Centralnym Rajdach Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego. Rajd odbywał się w czerwcu, kto więc uczciwie pracował przez cały rok, miał oceny ustabilizowane, mógł jechać, a że ośmiodniowe rajdy były w dodatku taniutki, udział w nich był swego rodzaju nagrodą. Kto tego nie przżył, nie potrafi sobie wyobrazić uroku wspólnej wędrówki wśród zarosłych dzikim łubinem ścieżek województwa koszalińskiego, wśród cichych jezior i ogromnych lasów. Uczestnicy na

własne oczy oglądali miejsca dramatycznych bojów, spotykali się z ich uczestnikami, słuchali wspomnień... było to jedna wielka lekcja historii i miłości ku Ojczyźnie. Nie brakło i momentów dramatycznych: jeszcze teraz pamiętam głuchą ciszę, jaka zaległa blisko 500 osób liczący tłum, gdy nam pokazano w Nadarzycach resztki zabudowań, w których spalono żywcem jeńców wojennych.

Na rajdach poznawano ciekawych ludzi (W. Fortuna, M. Perepeczko, M. Świącicki i inni), nawiązywane nowe kontakty i przyjaźnie, tym cenniejsze, że wśród uczestników była zarówno młodzież szkolna, jak (w większości) pracująca, wymiana doświadczeń była zatem pełniejsza. Wieczorem zapalono ognisko, śpiewano pieśni, prezentowano program bądź poszczególnych grup, bądź zespołów sprowadzanych z zewnątrz, wyświetlane filmy, a życie rajdowe uzupełniała pomysłowość uczestników. A to największemu żarłokowi „nie-widzialna ręka” nalala do menażki tranu zamiast rosółu, a to śpiochom tropik nad namiotem przekołkowano tyłem do przodu, a to amatorom wędkarstwa zawieszono zdechłą rybę nad wejściem do namiotu, to znów amatora słodyczy poczęstowano cukierkami toffi, podmieniwszy uprzednio zawartość opakowań na kawałeczki odpowiednio pokrojonego mydła.

Z tym wszystkim Rajdy Pomorskie weszły do dobrych, choć już minionych tradycji szkoły i z dumą dodać należy, że nasze skawińskie grupy rajdowe były równie cenione przez komendę Rajdu.

Dziś, w warunkach kryzysu, życie szkoły też trochę zubożało. Rozpatruje się możliwość przywrócenia turnusów barcickich, ale nie jest to sprawa łatwa i bez wysiłku wielu ludzi oraz pomocy wielu instytucji może okazać się mało realna. Na tę pomoc młodzież licealna liczy i miejmy nadzieję, że się nie zawiedzie.

O dobrych tradycjach i różnych wydarzeniach z życia skawińskiego liceum pisać można nieskończenie. Miło i użytecznie by było, aby sami absolwenci poszperali we własnych wspomnieniach, spisali je i przekazali albo do redakcji Biuletynu, albo Młodzieżowemu Kołu Towarzystwa Przyjaciół Skawiny przy LO. Być może uda się w ten sposób tchnąć więcej prawdziwego życia w suche zapiski kronikarskie, być może anegdotyczny materiał dotyczący różnych roczników licealnych wzbogaci następne jubileusze, być może te okruchy życia szkoły współtworzące przecież życie naszego miasta staną się kiedyś przyczynkiem do badań nad codziennością lat 1954 — 1984.

Piszcie więc do nas — czekamy na listy.

CUDZE CHWALICIE — SWEGO NIE ZNACIE, SAMI NIE WIECIE CO POSIADACIE

Sentencja ta dotyczy wprawdzie Kopalni Soli w Wieliczce, ale zastosować ją można do wielu dziedzin naszego życia — także w Skawinie. Posługuję się nią, aby zwrócić uwagę sympatyków i członków Towarzystwa Przyjaciół Skowiny na zespół wokalny - instrumentalny „Fistułki”, który już pięć lat obsługuje wszystkie ważniejsze imprezy w mieście i gminie oraz w województwie. Budzi podziw i uznanie słuchaczy, dostarcza wielu wzruszeń, a także przeżyć estetycznych, przyczynia się do podnoszenia kultury muzycznej i kultury spędzania wolnego czasu, a wreszcie rozśławia dobre imię Skawiny w kraju i za granicą.

Jednakże mimo tych walorów zespół nie jest znany całym rzeszom mieszkańców Skawiny, nie jest należycie rozumiany i doceniany. Zapoznanie — społeczeństwa Skawiny, zakładów pracy i instytucji działających na tym terenie — z historią zespołu i jego problemami, jest celem niniejszego artykułu, co być może przyczyni się do dalszego jego rozwoju i zapobiegnie upadkowi.

Zespół wokalny - instrumentalny „Fistułki” został założony przez niżej podpisanego 19 grudnia 1979 roku w Szkole Podstawowej Nr 1 w Skawinie pod patronatem miejscowej Spółdzielni Mieszkaniowej. Członkami zespołu byli uczniowie klas II, III i IV.

Swoją działalność artystyczną rozpoczął już w marcu 1980 r. występem w Hucie Aluminium i w Spółdzielni Mieszkaniowej w Skawinie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Wprawdzie repertuar zespołu wtedy nie był jeszcze imponujący, bo stanowiły go tylko dwie piosenki, ale już 27 kwietnia tego roku zespół bierze udział w IV KRAKOWSKIEJ WIOŚNIE KULTURALNEJ w „Pałacu Pod Baranami” prezentując pięć utworów, w tym dwie piosenki ożywione pląso - tańcem. W miarę upływu czasu przybywało coraz więcej instrumentów i członków, którzy z każdym dniem doskonalili się w ich opanowaniu.

Sukcesy przyszły same:

27 maja 1980 roku zespół wysuwa się na I miejsce w województwie m. krakowskim po Eliminacjach do III KRAKOWSKIEGO FESTIWALU PIOSENKI DZIECIĘCEJ i 1 czerwca bierze udział w Koncercie Galowym Laureatów tegoż Festiwalu w Hali „Hutnik”.

15 czerwca reprezentuje M-GOK w Skawinie na Krakowskich Błoniach z okazji DNI KRAKOWA i ŚWIĘTA GAZETY POŁUDNIOWEJ, zyskując przychylną wzmiankę w prasie.

W lipcu część zespołu godnie reprezentuje Krakowską Chorągiew na

MIĘDZYNARODOWYM OBOZIE HARCERSKIM w NRD, wzbudzając zachwyt i uznanie podczas występów Gross Koeris i w Lipsku.

8 lutego 1981 r. z niemniejszym skutkiem prezentuje swój dorobek na MIĘDZYWOJEWÓDZKICH HARCERSKICH SPOTKANIACH ARTYSTYCZNYCH w Chorzowie.

10 maja zdobywa główną nagrodę w PRZEGLĄDZIE DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH SPÓŁDZIELCZOŚCI MIESZKANIOWEJ WOJEWÓDZTWA M. KRAKOWSKIEGO.

28 maja wyjeżdża do Węgierskiej Republiki Ludowej, zaproszony przez władze miasta AJKA. W WRL bierze udział w MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH z KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH, zdobywając I miejsce ex aequo z Bułgarami. A następnie daje pełny Koncert dla górników Zagłębia Padragkut, wyciskając łzy - zwłaszcza Czardaszem i otrzymując rzesiste brawa.

Zespół liczył wtedy 30 członków: 8 — tańczących, 22 — grających. Instrumentarium zespołu stanowiły: 5 skrzypiec, 2 akordeony, 2 metalofony, 2 gitary, 2 bajna, oraz mandolina, harmonia, flet prosty flet piccolo, klarnet, saxofon, marakasy, tamburyn i perkusja.

Rok 1982 był trudny również dla zespołu.

Nie do zdobycia okazały się podstawowe asortymenty muzyczne typu: stroiki, struny, kalafonia itp. . . Nie organizowano żadnych imprez o charakterze rozrywkowym. Przeglądy i konkursy ograniczano do minimum. W ciągu całego roku kalendarzowego wystąpiliśmy tylko dwa razy!

Z konieczności zespół wziął udział w WOJEWÓDZKIM PRZEGLĄDZIE ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH I SOLISTÓW w Proszowicach w dniu 14 lutego, zdobywając wyróżnienie, mimo iż zmagał się z najlepszymi, renomowanymi zespołami z całego województwa, złożonymi z osób dorosłych, nierzadko profesjonalistów.

Z dniem 31 maja 1982 r. zespół pozbawiony zostaje podstawowych instrumentów (perkusji, trąbki, gitary i czterech bajno), będących własnością Spółdzielni Mieszkaniowej w Skawinie. Zarząd Spółdzielni, kierując się oszczędnością czy szukaniem rezerw, odstępuje od patronatu nad zespołem, wypowiadając umowę o pracę (pół etatu instruktorskiego) dla prowadzącego zespół i zażądał zwrotu instrumentów.

Podejmowane próby odkupienia ich spełzły na niczym. Zarząd, w myśl jakiegoś zarządzenia, chciał je sprzedać po pięciokrotnie wyższej cenie, chociaż były one już używane prawie przez dwa lata. W tym też czasie zespół traci doskonałego choreografa — i jak się później okazało jedyne — w osobie pani Jadwigi Lis, która zmęczona ciągłymi szykanami ze strony etatowych

pracowników Spółdzielni, odchodzi na wcześniejszą emeryturę.

Trudną sytuację zespołu ratuje Naczelnik Miasta i Gminy Skawina inż. Zbigniew Stachura — od początku życzliwie ustosunkowany do zespołu i jego kierownika — podpisując czek rozrachunkowy na zakup perkusji.

Nie wszystkie instrumenty oddane Spółdzielni udało się zakupić - mimo iż Inspektor Oświaty i Wychowania w Skawinie mgr Jerzy Gurba w nowym roku budżetowym przeznaczył pewną kwotę na ich zakup - z tej prostej przyczyny, że nie było ich w sklepie. W związku z powyższym wyniknęła konieczność przeprofilowania zespołu, co musiało się odbyć kosztem obniżenia poziomu artystycznego.

6 czerwca tego roku zespół prezentuje się w Hali Widowiskowej z okazji DNI SKAWINY, lecz już z miernym efektem. Publiczność nie dopisała, a warunki akustyczne tej sali i sytuacja zespołu uniemożliwiły pokazanie go w pełnej krasie.

W roku szkolnym 1982/83 podjęto próbę odmłodzenia grupy tanecznej licząc się z tym, że aktualna grupa taneczna ulegnie rozpadowi z chwilą ukończenia szkoły przez jej członkinie. Zwerbowano kilkudziesięciu pierwszo — i drugoklasistów, zatrudniono choreografa, lecz ta pani, pracuje niesystematycznie i spóźniając się na próby, spowodowała rozpad grupy w ciągu trzech miesięcy, po czym sama zrezygnowała, nie podając motywów swojego odejścia. Ponieważ coraz bardziej daje się odczuć brak choreografa, wysiłki prowadzącego zmierzają do opracowania ambitnych utworów czysto instrumentalnych. W tym też roku podejmowane są próby nawiązania współpracy z Ośrodkami Kultury woj. m. Krakowskiego. Wynikiem tego był 90-cio minutowy występ zespołu, przeplatany popisami solowymi jego członków w Gminnym Ośrodku Kultury w Głogoczowie w dniu 13 lutego 1983 roku.

Aby zwiększyć ilość występów, które przecież w zdecydowany sposób wpływają na aktywność i mobilizację członków, zespół zostaje czasowo przekwalifikowany na chór a cappella, aby móc wziąć udział w Konkursie Chórów Szkolnych. Zamierzenie to powiodło się i nagrodzone zostało podwójnie. Kosztem 10-ciu prób na przygotowanie specjalnego programu, członkowie zespołu zdobywają nowe doświadczenia i emocje oraz satysfakcję z zajętego II miejsca w **WOJEWÓDZKIM KONKURSIE CHÓRÓW SZKOLNYCH A'CAPPELLA** w dniu 23 kwietnia 1983 r.

Niezależnie od powyższego Konkursu przygotowano program do „**WOJEWÓDZKIEGO PRZEGLĄDU MAŁYCH FORM INSTRUMENTALNYCH, WOKALNYCH ORAZ ZESPOŁÓW TANECZNYCH I REGIONALNYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — KRAKÓW 1983**”. Po przejściu przez Eliminacje Rejonowe zespół nasz zdobył nagrodę I stopnia w tym Przeglądzie w dniu 7 kwietnia,

oraz wystąpił w Koncercie Laureatów — 27 maja 1983 r.

Z tego też tytułu zostaje zaproszony do udziału w DNIACH SKAWINY w programie „KONCERT LAUREATÓW ZESPOŁÓW I SOLISTÓW”, który odbył się w Hali Widowiskowo - Sportowej w dniu 6 czerwca 1983 r.

Miłą niespodzianką dla prowadzącego, a dużą frajdę dla członków zespołu sprawiło zaproszenie do krakowskiej TV w dniu 14 października 1983 r. i czterominutowy występ „na żywo” przed kamerami telewizyjnymi z okazji DNIA NAUCZYCIELA.

Występ w Telewizji — który doszedł do skutku dzięki staraniom Dyrektora Szkoły mgra Marka Wrzosczyka — jeszcze bardziej wzmocnił pozycję zespołu w naszym środowisku oraz dał pełną satysfakcję jego członkom, zachęcając ich do owocniejszej i wydajniejszej pracy.

Swój dorobek artystyczny zespół prezentował dwukrotnie przed nauczycielami muzyki szkół podstawowych woj. m. krakowskiego na Konferencjach, organizowanych w Szkole Podstawowej Nr 1 w Skawinie — 20 stycznia 1983 i 15 lutego 1984 r.

W dniu 11 kwietnia 1984 r. zespół odnosi jeszcze jeden sukces, zdobywając główną nagrodę w WOJEWÓDZKIM FESTIWALU ARTYSTYCZNYM SZKÓŁ PODSTAWOWYCH i zarazem biorąc udział w Koncercie Finałowym w dniu 26 maja tegoż roku.

1 czerwca 1984 r. znów reprezentuje Skawinę w Parku Jordana z okazji DNI KRAKOWA, dając dwa pełne występy o godzinie 11,00 i 15-tej.

Występ w Domu Ludowym w Radziszowie z okazji Święta Ludowego w dniu 10 czerwca 1984 roku był 95-tym występem w ciągu prawie 5-cioletniej działalności artystycznej zespołu wokalnie — instrumentalnego „Fistulki”.

Nowy rok szkolny 1984/85 rozpoczął się dla zespołu tragicznie. Po raz pierwszy w historii zespołu odeszło naraz 10 członków z racji ukończenia szkoły. Przyjęci na ich miejsce uczniowie z klas młodszych, chociaż przygotowywani przez cały ubiegły rok, nie mogą dorównać poziomem gry kolegom z obecnych klas VII i VIII-tych.

Utrzymanie dotychczasowego poziomu i programu, na który składają się m. in. takie utwory jak: RAGTIME — S. Joplina, TANIEC NEAPOLIŃSKI — P. Czajkowskiego BOLERO — M. Ravela, jest obecnie problematyczne.

Rozpoczęto wprowadzić pracę od podstaw nad nowym programem, lecz na efekty trzeba będzie poczekać co najmniej kilka miesięcy. A w czerwcu 1985 i w latach następnych sytuacja taka będzie się powtarzać. W związku z powyższym jedynym rozwiązaniem jest stworzenie warunków sprzyjających pozostaniu w zespole członkom kończącym szkołę.

Niżej podpisany zrobił pierwszy krok w tym kierunku, próbując załatwić w Kuratorium Oświaty i Wychowania kolonię zagraniczną dla całego zespołu. Niestety bez skutku. Inne dzieci wyjechały - natomiast dla zespołu, który wykazał się tak ogromną pracą i takim kolosalnym zaangażowaniem w działalność społeczną — zabrakło miejsca. A przecież mogliśmy godnie reprezentować polską młodzież.

Drugim krokiem jest otwarcie Konta w Banku Spółdzielczym w Skowinie dla Zespołu Wokalno - Instrumentalnego „Fistulki”. Motywem otwarcia rachunku bankowego jest stworzenie precedensu posiadania i dysponowania wspólnie zapracowanymi pieniędzmi, czyli czegoś, co może łączyć, przyciągać i być celem wspólnego działania.

Decyzja ta została zaaprobowana przez wszystkich członków zespołu, również tych, którzy odeszli. A więc zespół może nadal pracować w dawnym składzie, nadal rozwijać się i występować. Potrzebna jest tylko odrobina zrozumienia i okazanie dobrej woli ze strony decydentów ze Skawińskich Zakładów Pracy i Instytucji, aby zechcieli popierać to, co rodzime i swojskie. Wtedy zespół ten mógłby się z czasem przekształcić w Skawiński Zespół Regionalny Pieśni i Tańca.

Ktoś może mieć obiekcję, czy należy młodzieży płacić za występy?

Odpowiedź powinna brzmieć jednoznacznie: TAK!

Primo. Jeżeli głównymi nagrodami w Konkursach Wojewódzkich za I miejsca są: maskotka, piłka nożna, globus lub film o roślinach wodnych, jeżeli członkowie zespołu grają na własnych instrumentach, (szkoła nie ma ich w nadmiarze) kupionych na czarnym rynku i w ten sam sposób zaopatruje się w niezbędne akcesoria muzyczne i jeżeli z własnej kieszeni (lub rodziców) wykładali na lekcje prywatne przez kilka lat, aby opanować instrument — to należy im się coś więcej niż satysfakcja. Bo z tą satysfakcją bywało różnie: W ciągu tej pięcioletniej działalności zespołu, organizatorzy kilkanaście razy nie zapewnili środków transportu dla zespołu, przez co wiele występów nie doszło do skutku. Kilkakrotnie członkowie zespołu wracali pieszo, dźwigając ciężkie instrumenty, spoceni, narażając się na przeziębienia.

Nie zawsze, mimo wcześniejszych ustaleń, zapewniono napoje lub słodycze, chociaż czekanie na środek lokomocji po występie trwało nieraz kilka godzin.

Secundo. Kwoty za występy nie muszą być aż tak horrendalne, żeby miały powodować zubożenie zakładu lub instytucji.

Po prostu takie, aby zespół, za całoroczną pracę, mógł sobie zafundować przynajmniej jedną atrakcyjną wycieczkę.

Los zespołu i jego przyszłość zależy teraz od decydentów. Chyba, że znajdzie się w Skawinie poważny mecenas, który potrafiłby otoczyć właściwą opieką zespół i rozwiązać jego problemy.

NASZE SPRAWY

Informacja o pracach Towarzystwa Przyjaciół Skawiny

Przekazując naszym Członkom i Sympatykom czwarty numer naszego Biuletynu — pragniemy dokonać krótkiego podsumowania minionego roku. Był ten rok w naszej krótkiej, bo zaledwie trzy i pół letniej działalności, etapem stabilizacji i ugruntowania pozycji Towarzystwa w życiu kulturalno — społecznym Skawiny. Zaznaczył się dość znacznym wzrostem ilościowym naszych szeregów. Przyjeliśmy 35 nowych członków. Koło Młodzieżowe w Liceum liczy 34 uczniów, w najbliższych dniach nastąpią wybory zarządu w Kole Młodzieżowym w Zespole Szkół Zawodowych, a już prowadzimy rozmowy o utworzeniu trzeciego koła szkolnego w Szkole nr 3.

Ważnym jest, że za wzrostem ilościowym postępuje praca merytoryczna wytyczona Statutem i planami rocznymi. Zespół Historyczny systematycznie zbiera wszystkie eksponaty i przedmioty kultury materialnej związanej ze Skawiną i różne archiwalia, zdjęcia, dokumenty według założonego rejestru będącego w toku opracowania, pozycji takich mamy ponad 600. Ostatnio otrzymaliśmy od Naczelnika mgr inż. Żaka bardzo cenne opracowanie pt. „Studium historyczno — urbanistyczne Skawiny” i za Jego pośrednictwem unikalny egzemplarz książki H. Różyckiego pt. „Umarła Babka w Skawinie”. Posiadanie własnego lokalu przy ul. Mariana Buczka 17(pawilon) i codzienne dyżury ułatwiają nam kontakty z mieszkańcami oraz zbiórkę eksponatów. Zespół Imprezowo — Organizacyjny, którego wkład pracy zaakcentował się szczególnie w okresie „Dni Skowiny”, w ostatnim okresie zorganizował np. wycieczkę do Muzeum w Myślenicach, w której uczestniczyła głównie młodzież. Zespół pomaga załatwić wiele spraw administracyjnych.

Zespół d/s Kroniki, z którym współdziałają pracownicy Miejskiego Ośrodka Kultury, zakończył pracę nad wyprowadzeniem Kroniki „na bieżąco”, (zaległości sięgały trzech lat), a przede wszystkim przekazał Kronikę Skawiny na Ogólnopolski Konkurs Kronik organizowany z okazji 40 lecia PRL.

Nowopowstały Zespół d/s Ochrony Środowiska jest jeszcze w stadium organizacji i opracowanie planów działania, gdyż temat jest tak rozległy, iż zajęcie się wszystkimi problemami wymagałoby stworzenie odrębnej i wyspecjalizowanej organizacji. Zespół nawiązał już pierwsze kontakty, które przyniosły efekty materialne (np. 20 tys. zł z Semperitu).

Zespół Redakcyjny Biuletynu oceniony będzie najlepiej przez samych Czytelników. Oczywiście wydanie czterech nakładów w ciągu bieżącego roku byłoby niemożliwe bez życzliwej i serdecznej pomocy Pana Dyrektora Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych mgra Józefa Łabuckiego

i Jego Zastępców mgra Jana Gajniaka i mgra Jana Dudka. Za wkład pracy i pomoc materialną składamy serdeczne podziękowania.

Korzystamy również z okazji Świąt i Nowego Roku aby złożyć publiczne podziękowania tym, wszystkim Zakładom Pracy i Instytucjom, które są naszymi Członkami wspierającymi, przekazały nam tego roku pomoc materialną i okazały życzliwość, a więc: PT Dyrektorom Zakładów Metalurgicznych, Elektrowni, Skawieńskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, Prezesowi Gminnej Spółdzielni, Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Spółdzielni Inwalidów „Naprzód” oraz Komitetowi Rodzicielskiemu w Zespole Szkół Zawodowych.

Niestety, jeszcze nie wszystkie zakłady i instytucje, pomimo przesłania pism i deklaracji — wyraziły chęć pomocy i współdziałania.

Garące podziękowania złożyć pragniemy Władzom politycznym i administracyjnym Miasta za pomoc materialną i poparcie.

Życzliwych sojuszników i patronów kół młodzieżowych mamy w Dyrekcji Liceum i Zespole Szkół Zawodowych oraz Inspektoracie Oświaty i Wychowania. Instytucje takie jak Miejski Ośrodek Kultury i Zespół Ekonomiczno Administracyjny Szkół i Huta Szkła pomagają nam często w codziennej pracy. A organizacje takie jak ZHP, ZBoWiD, PITK i LKP są naszymi sojusznikami w pracy na rzecz Skawiny.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku — przesyłamy wszystkim naszym Członkom i Sympatykom — serdeczne życzenia. Pragniemy wraz z Wami w zdrowiu i spokoju lepiej pracować dla dobra naszego Miasta. Chcielibyśmy, aby nasza nazwa Towarzystwo Przyjaciół Skawiny nie była pustym dźwiękiem, ale kryła w sobie efekty w postaci pracy i osiągnięć społecznych i kulturalnych.

ZYCZYMY ZDROWIA I SZCZĘŚCIA OSOBISTEGO.

R e d a k c j a

Kolegium redakcyjne:

Jan Gajniak, Anna Kudelowa, Józef Kubas, Władysław Kutek, Marian Łoziński,
Zbigniew Raczyński.

Wykonawstwo techniczne:

Jan Dudek, Józef Styrylski.

Druk D.Z. Koncentraty 94 6. XI. 1984 r. nakł. 300 A2